

**Romuald Rosiński**

## Wybór poezji krajeńskiej – do roku 2000

- **Okres międzywojenny**

### **Hieronim Męski**

#### **Jutro znów**

Były dni takie różne –  
 Ranki szronem mroziły  
 i myśli kłębiły...  
 Były złe – nieme – próżne –  
 Czasem stukot szyn żelaznych  
 Gnał mnie w dal zmilczałą  
 Na dzień jakiś wieki  
 Tradycyjny, jak w pieśń zmurszałą,  
 Brałem w pamięci pamiątkę  
 Dni wielkich  
 Dobrych czasem, a czasem złych. [...] <sup>1</sup>

#### **Tobie się zdaje...**

Tobie się zdaje, piękna Pani,  
 Że cię krępuję spojrzeń splotem,  
 Że ci już całe i gorące kładę  
 U stóp twych małych moje serce w dani,  
 Że mi je Amor już przeszył grotem:  
 Tobie się zdaje piękna Pani.  
 Nie dziw się jednak, iż mimo urody  
 i mimo tego, że siejesz czar młody,  
 mnie nie pociąga twego wdzięku cud,  
 Bo takie będą na balu kiedyś maski,  
 A „linie” takie są w przeglądzie mód –  
 Zresztą ja lubię patrzeć – na obrazki...

Więc, że ci kładę moje serce w dani,  
 Że cię krępuję spojrzeń splotem;  
 Tobie się zdaje piękna Pani... <sup>2</sup>

<sup>1</sup> „Jutro znów”, [w:] „Głos Krajny”, nr 41, 22 maja, 1935 r.

<sup>2</sup> Męski H., Tobie się zdaje..., [w:] Głos Krajny”, nr 6, 19 stycznia 1935 r.

**Mir.****Karnawałowa komedia**

Pary w takt tańca zawrotnie kołują –  
 Słów pustych - płytkich nawiązując nici,  
 Udają, proszą, słowami szafują –  
 W pragnień jakichś dreszcze tak obfici.

Gdzieś na uboczu, ta na pół-pijana  
 Para na wesoło, w uściskach się dławi,  
 I choć się znają najdalej od rana,  
 Już on jej, klęcząc, o miłości prawi.

Deszcz kolorowych serpentyn się płacze,  
 A z kąta Amor gdzieś długo celuje –  
 Szmer pocałunków, tych tylko na rączce,  
 A tam znów usta ktoś blade maluje.

I choćby tylko kłamanej miłości –  
 Każdy skwapliwie i zacięcie szuka;  
 Wysila dowcip i mierne zdolności,  
 I, jak dzięcioł w korę – do kilku serc puka...<sup>3</sup>

**Br. Tolek****Jesień**

Niesie się polem jesienna plucha,  
 Łzami starczemi zalana!  
 Idzie i płacze smutna starucha,  
 Jesiennym wiatrem targana...

Idzie do wioski – schroniska szuka –  
 Biedna jesienna baba!  
 Zajrzy do okna, w szybę zapuka,  
 Zziębnięta, drżąca i słaba...

Znów lezie dalej, wiatrem wciąż pchana,  
 Liśćmi zaszurga zaschlęmi,  
 Zahaczy gałąź skrajem łachmana,  
 Rękami wodząc drżącemi.

A wiatr jej drogę ściele liśćmi

---

<sup>3</sup> Mir., Karnawałowa komedia, [w:] „Głos Krajny”, nr 103, 29 grudnia 1934 r.

I wciąż do wtóru z nią płacze.  
Zrywa się w górę, szarpie chmurami,  
Na ziemię deszczem znów skacze.

Wlecze się lasem – człapie po drogach,  
W zgrabiałe ręce wiatr dmucha...  
Szaruga, błoto chłapie po nogach,  
Zszarzała, jesienna plucha.<sup>4</sup>

## Wyjan Brański

### Miłość Ojczyzny

Kocham te łąki kwieciami usłane,  
Te czarne ziemie sochą zorane;  
Te bujne trawy, zbożem szumiące,  
Te ciche wody wstęgą płynące.  
[...]  
Kocham ten język, mowę ojczyzną,  
Kocham Ojczyznę miłością czystą,  
Orlicy Białej, lśniącej w błękicie,  
wolność, swobodę cenię ponad życie.<sup>5</sup>

- **Okres po II wojnie światowej**

## Michał Mędlewski

### Leśny pacierz

Zaspane słońce ciepłem gładzi drzewa  
na scenę wchodzi pierwsze ptaki chóru  
zielone świerki współczują modrzewiom  
brzozy odmawiają poranne pacierze  
wiosna z wypiekami na sosnowej twarzy  
wraca przez paprocie z nocy świętojańskiej  
w bukowym przestworzu mgła siwa  
się snuje  
konwalie dzwonią na mszę leśnych ptaków<sup>6</sup>

<sup>4</sup> Br. Tolek, Jesień, [w:] Głos Krajny, nr 86, 26 października 1935 r.

<sup>5</sup> „Głos Krajny”, nr 58, 21 lipca 1934 r.

<sup>6</sup> Mędlewski M., Widoki moje, Piła 199 r., s. 64.

### **Choinka z Wielonka**

Przyszła do mnie choinka  
 ta z dziecięcych lat  
 nie miała bombek i anielskich włosów  
 nic nie mówiła i nie śpiewała kolęd  
 tylko zielonym zagajnikiem pachniała  
 gałązki podnosiła ku niebu  
 roziskrzonymi gwiazdami  
 a potem cicho zapłakała  
 zeschniętymi igiełkami

zateśniła za rudą wiewiórką  
 co w puszystym ogonie  
 nosi zawsze radość

### **Pytałem**

Pytałem Sokratesa o cel filozofii  
 zdobycie cnoty powiedział bez zająknięcia  
 Arystoteles mówił  
 o spekulatywnym poznaniu bytu  
 święty Tomasz rozprawiał najdłużej  
 o odtworzeniu w duszy  
 całego porządku wszechświata  
 potem Chrystusa pytałem  
 w wiejskim kościele  
 rozkrzyżował ręce pochylił głowę  
 i nic nie odpowiedział

a ja myślę

że w tym geście  
 i w tym milczeniu jest cała mądrość świata<sup>7</sup>

### **Janek ze Starej Dąbrowy**

Janku ze Starej Dąbrowy czy pamiętasz  
 nasze bose wędrówki do żabiego stawu  
 wtedy umieliśmy wszystko na pamięć  
 i wierzę w Boga i siedem grzechów głównych  
 wiedzieliśmy jak podawać koniom marchew  
 żeby nie pociągały za palec wskazujący  
 chwytaliśmy kijanki bo udawały żaby  
 kiedy leciał aeroplan padaliśmy plackiem

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 56.

wiedzieliśmy czemu pani Małecka płacze  
 że bolszewicy zabili jej narzeczonego  
 że czerwone gile odlatują na wiosnę  
 a przylatują znów na zimę  
 znaliśmy też bolesną prawdę  
 że pszczoły nie gryzą tylko żądła  
 że mirta stoi w oknie bo czeka na swatów  
 że paproć świętojańska kwitnie o północy

tylko jednego nie mogliśmy wiedzieć  
 że potem już w życiu nigdy  
 się nie spotkamy<sup>8</sup>

### **Wciąż nie wiem**

Tyle lat przylgnęło do mych pleców  
 jak jemiola do topoli  
 jak twarda huba do brzozy  
 a ja wciąż nie wiem  
 jak oddzielić miłość od łez  
 radość od zwątpienia  
 czekanie od niecierpliwości  
 czy można ze szczęścia płakać  
 a od zmartwienia osiwieć  
 całować i nie zamykać oczu  
 jak pisać listy bez wzruszeń  
 i kochać bez wzajemności

osiwieć to jeszcze za mało  
 aby o tym wiedzieć<sup>9</sup>

### **Zygmunt Przybyłowski**

#### **Puszcza Biała II**

W starej puszczy jak w bursztynie  
 czas się skroplił i wyłocił  
 coś się rodzi  
 coś umiera  
 lecz w tej kropli nic nie ginie  
 Wciąż zdumiewa i zachwyca  
 swoją krasą urokliwą  
 wiecznie zmienna kolorowa

---

<sup>8</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>9</sup> „Piłski Almanach Poetycki”, nr 3, 1996 r. s. 77.

w leśnych słońcach i księżycach  
 w leśnych słońcach i księżycach  
 Szła na podbój ziemi  
 świata  
 już ramiona rozpostarła  
 w czas i przestrzeń  
 wciąż zieloną  
 przez stulecia zimy lata  
 Ciepłe deszcze ją odziały  
 wykarmiły tłuste gliny  
 przygarnęły białe piaski  
 bogi łaską ochraniały  
 Więc stanęła pięknem zbrojna  
 a włościąmi nieobjęta  
 szłomem wieków osłonięta  
 niebosięzna i dostojna  
 Nad kurpiowskim twardym ludem  
 wyciągnęła dobre ręce  
 wciąż go krzepi starą pieśnią  
 i codziennym trudem [...] <sup>10</sup>

### **Rapsodia plebejska**

Na jeziorach  
 świt zapalił krasne zorze  
 płoną wody  
 w drobne skiby  
 złotym pługiem wiatr je orze  
 tataraków dzwonią miecze  
 mgła się kłębi  
 i leniwa chmurą wlecze  
 w zorzach lata  
 w mgłach jesieni  
 wędrowali tędy króle  
 w złotogłowiach  
 gronostajach i czerwieni  
 wędrowali głodni bosci  
 pachółkowie pastuszkowie  
 i bandosi  
 poszły maje  
 poszły grudnie  
 poprzez zaspę  
 czarne grudy na południe  
 a przez świty głodne

---

<sup>10</sup> Przybyłowski Z., Puszcza Biała, Nakło, ndat., s. 4-5.

groźne  
szli królowie polską drogą  
jakże godni  
nieśli berła sierpy kosy  
ale bosi ale głodni  
nieśli gwiazdy pozłacane  
na ramieniu  
zamyśleni zagubieni  
grzali ręce w gwiazd promieniu  
gdy po polach  
po zagonach dymiących  
toczyło się przerażone  
czarne słońce  
chleb krzemieniem  
chleb kamieniem  
iskry krzesał  
miód z piołunem  
pod całunem się przemieszał  
a po niebios dzikich drogach  
na wrześniowych dróg rozłogach  
śmierć niańczyła  
śmierć tańczyła  
na stu nogach  
grzywy dymów  
krzaki ognia  
wiatr rozwiewa  
kwitły ogniem czarną śmiercią  
w sadach drzewa  
biegli chłopcy  
młodzi dzielni  
ci od młota i od pług  
i od kielni  
w swoich czynach  
w naszych sercach  
nieśmiertelni  
biegli w taniec  
z ową polską romantyką  
w taniec z wrogiem  
pruską śmiercią  
ze swastyką

z piersią nagą  
nienawiścią i rozwagą  
w bój pobiegli  
lecz młodości  
i wolności  
nie ustrzegli

na roztoczy  
pod jałowcem

śmierć całuje oczy chłopcom  
zgasłe oczy<sup>11</sup>

### **Mrowisko**

Ja mrówka boża  
posiwała w trudzie  
dźwigam moją igłę sosnową  
na piramidę mrowiska  
gmach trwalszy  
od bańki mydlanej  
trwalszy  
od mojej kruchości  
szkła  
Krażę po autostradach  
leśnych ścieżek  
buduję moje tunele  
wiadukty  
a moim firmamentem  
jest koronkowa kopuła  
liścia paproci  
oceanem  
kałuża po deszczu  
a po niej w jesieni  
mkną złote regaty  
brzozowych liści  
a zaś niepokój serca  
jest zaledwie niepokojem  
leśnej mrówki  
Posłuchaj -  
oto basetła boru  
gra nad mrowiskami  
prastare pieśni  
o przemijaniu<sup>12</sup>

### **Smak soli i ognia**

Zaledwie wczoraj tuż przed Wielką Wodą  
opuściliśmy jaskinię  
aby poznać smak odkrytego świata  
potrawkę z termitów  
szarańczę w miodzie pszczoły dzikiej  
smak soli i ognia  
Potykaliśmy się o cień nocy  
jasność dnia była przeciwko nam

---

<sup>11</sup> Ibidem, s. 22-24.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 38.



a bogowie słońca i księżyca  
 śledzili każdy nasz krok  
 zaglądali do snów podsycali ogień  
 krwi naszej  
 mącili czyste źródła naszych myśli  
 aż pogubiliśmy własne tropy  
 Ziemi ojczyzno człowieka  
 wybacz nam dzikusom  
 iż splugawiliśmy gaje poświęcone  
 naszych ojców  
 a w szlachetnych wodach  
 zamiast wianków mirtowych  
 w noc Kupały  
 płynię zawartość naszych kloak  
 Jesteśmy chciwi i drapieżni  
 skaczemy do garda sąsiadom  
 spoza miedzy  
 Niebawem jako chmara szarańczy  
 polecimy w kosmos  
 aby na Andromedzie nawracać  
 tanecznych Inków  
 Że wciąż kochamy gwałt i nawracanie  
 wybacz nam Panie<sup>13</sup>

### **Paweł Szydeł**

\* \* \*

tak wędrować  
 by nigdy słońca nie spuszczać z oka  
 a gwiazdę polarną zawsze mieć za plecami  
 dni dziesięć około  
 bo przeważnie jednak na nogach  
 na własnych nogach  
 wędruje się lepiej  
 lepiej cały dystans zmierzysz  
 łodzią by jeszcze  
 pięknie się wędrowało  
 łodzią najlepiej  
 bo przecież na szczęśliwe wyspy  
 zmierzam<sup>14</sup>

---

<sup>13</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>14</sup> Szydeł P., Pokłosie V Konkursu Poetyckiego im. E. Pietruszaka, s. 3.

### Rozbiór logiczny

rozwieram gesty skomplikowane  
 zdania twego ciała bezwstydnie  
 obmacuję pośladki krążące po orbitach  
 bioder  
 myślom wymykają się  
 znaki  
 tyle pytań o przyczynę  
 o miejsce  
 i sposób

w końcu orzekam  
 imiennie  
 że jest już wszystko  
 w tej niemej układance  
 jak gra  
 lecz mnie nie ma  
 dla ciebie moja piękna  
 tak wyzywająco kreśląca okręgi  
 biodrami<sup>15</sup>

\* \* \*

śpij dobrze i bezpiecznie  
 nocnie  
 będę czuwał i myślał o tobie  
 niech cię  
 biała łódka snów  
 uniesie

dobrych  
 dużo dobrych  
 snów  
 jak ten mój –  
 o przystani  
 z każdym ruchem wiosł  
 odleglejszej  
 fali o brzegi śpiewającej  
 i wszelkich łańcuchów  
 zrywaniu<sup>16</sup>

<sup>15</sup> Szydeł P., Niebo nie dla nieobecnego, op. cit., s. 27.

<sup>16</sup> Szydeł P., Pokłosie..., op. cit., s. 4.

**Wierzę***Ojcu*

Ty wcale nie patrzysz  
 na nas  
 z Góry  
 wierzę że nadal przychodzisz  
 do mnie  
 a ja zajęty  
 gromadzeniem przedmiotów  
 i słów  
 rzadko mamy czas  
 na prawdziwą rozmowę  
 siadasz wtedy  
 na brzegu stołu  
 i swą małą igłą  
 zszywasz mój połatany  
 los  
 zdejmujesz z nas  
 miarę  
 i martwisz się  
 że nowy dzień  
 nie będzie dobrze leżał  
 czasami nocą Twój stary  
 Singer  
 wtedy rozmawiam  
 z duchami  
 z Tobą<sup>17</sup>

**Poeci**

późną jesienią przez słomkę  
 wypijamy resztki żalu  
 bo nie wystarczyły siły  
 bo zapomnieliśmy pogrzebać tęsknoty  
 pod piecem wygrzewamy swoje  
 troski i nigdy nie zapisane  
 wiersze  
 jesienią pod gruby sweter  
 chowamy strach  
 w głębokim fotelu  
 umierają w nas poeci  
 zapadamy w sen  
 zapominając nawet  
 dołożyć drew do ognia<sup>18</sup>

<sup>17</sup> Szydeł P., Wierzę, Listopadowe Iskry, wiersze poetów uczestników XXII Międzynarodowego Listopada Poetyckiego, Poznań 1999, s. 62.

<sup>18</sup> Szydeł P., Poeci, Niebo nie dla nieobecnego, Więcbork 2000 r., s. 55.

### Zjazd poetów w mieście Ch.

między pierwszą a drugą  
półlitrowką  
zakręceni poeci  
długo rozwodzą się  
na temat

o świecie  
do skrzynek pocztowych podrzucają  
w bólach poroniony wiersz  
w stylu  
ą ę  
odkąd przestała za nim chodzić  
ta wredna dziwka  
sława  
świętych męczenników zgrywają

tak naprawdę  
każdy z nich  
ciągle o jednym  
tylko że ptak im odleciał  
z powodu nadużywania wszystkiego<sup>19</sup>

\* \* \*

sekunda sekundę goni  
pożółkłe karty kalendarza  
odkryły drogi kręte  
którymi  
w tę drugą  
i jeszcze  
miał się człowiek  
osoba dla siebie pierwsza  
oto ja  
stoję tu przed wami  
z tym ironicznym uśmiechem  
przyklejonym do twarzy  
od lat  
z tą samą drwiną  
w głosie  
kopniaki rozdają bolesne

oto ty  
osoba druga  
ale najpierwsza

---

<sup>19</sup> Ibidem, s. 56.

bo jedyna<sup>20</sup>

\* \* \*

### **Ewie**

zaczynamy żyć  
 uczymy się nieobecności  
 będąc  
 między wczoraj a rosą  
 młody śpiący śnieżny  
 niewiele zostało  
 muzyką  
 pierwsze zarysy  
 nowych martwych natur  
 jakby zasnęły na czas jakiś  
 na czas  
 czas przed i za  
 czas  
 podzielony między sen a gorącą herbatę  
 i nogi zawinięte w ciepły koc  
 piękno będzie pachniało  
 świeżo wypastowaną podłogą<sup>21</sup>

### **Alina Rzepecka**

#### **Wakacje w Borach**

Zmęczona  
 dysharmonią  
 krzykliwych barw  
 zanurzam się w otchłań zieleni.

Nie odróżniam  
 gatunków drzew  
 ani głosów ptasich.

Przykładam  
 pachnące  
 opatrunki ziół  
 na piekące rany cywilizacji.

Powierzam los  
 krętym ścieżkom  
 wśród paproci.

---

<sup>20</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 39.

Oddaję bose stopy  
pieszczocie  
strumienia  
i mchu.

Napełniam usta  
słodkimi poziomkami,  
a myśli  
majestatem  
i barwą motyli.<sup>22</sup>

\* \* \*

odnalazłam  
swoje zielone wiersze  
poczułam smak  
niedojrzałych słów  
zrozumiałam  
że nic się nie zmieniło

teraz  
bez żalu  
będę kupować nowe kalendarze<sup>23</sup>

## **Tryptyk**

I

### **Brzoza**

Przedwcześnie posiwała  
wciąż ma zielono w głowie  
rozbrzmiewa  
śmiechem wiatru  
drobniutkie jej listowie.

A gdy listopad –  
obłudnik  
skradnie jej  
zieleń i złoto  
droczy się  
wiotką nagością  
z listopadową słą.

<sup>22</sup> „Wiadomości Krajeńskie”, nr 23, 5 czerwca 1998 r.

<sup>23</sup> „Wiadomości Krajeńskie”, nr 1, 2 stycznia 1997 r.

## II

**Lipy**

Nieopisaną słodycz  
i czar nieodgadniony  
kryją w swoich koronach  
dorodne  
lipowe matrony.

Zapachem miodu  
bogate  
szmerem pszczelim  
przejęte  
ich dusze  
w cygańskich skrzypcach  
żyją  
na wieki zaklęte.

## III

**Kasztanowiec**

W ciepłym oddechu majowym  
rozwija strzeliste pęki  
jak hymn  
niesiony ku słońcu  
za czułą  
pieszczotę jutrzeńki.

W ogromnych  
zielonych dłoniach

ukrywa  
ptasie trwogi

i rudej kochance –

Jesieni  
rubiny toczy  
pod nogi<sup>24</sup>

---

<sup>24</sup> „Pobocza”, nr 2, czerwiec 1998 r.

## Krystyna Misterkiewicz

### Wymarzyłam sobie

Wymarzyłam sobie  
 świat białą spokojny  
 dom niewielki  
 jak ziarno kiełkujący miłością i siłą  
 pokój mój lśniący lustrem  
 i my  
 tworzący obrazy słońcem malowane  
 postanowiłam sobie sprawić  
 sprzęty niewymyślne  
 nie chcę się do nich przywiązywać  
 one posłużą mnie i nam  
 dodatkiem do życia będąc  
 o czystość martwej natury  
 i duszy swej  
 skrzętnie zabiegać będę  
 nie wiem czy prosta to będzie  
 wędrówka  
 czy  
 marzeniom moim kręte ścieżki  
 i rozdroża <sup>25</sup>

### Dawid de Rosier

\* \* \*

wiatr  
 przywiał niepokój  
 do miasta

wierszami pełgał  
 domościennie

ptak spłoszony  
 zwyczajny  
 a może  
 demiurg

i międzylądowanie gazety

---

<sup>25</sup> „Wiadomości Krajeńskie”, nr 42, 18 października 1996 r.



pod moimi stopami

strona piętnasta  
krzyżówka <sup>26</sup>

\* \* \*

wilczyco  
moja matko  
o krwawym języku  
przytul mnie

niech gra  
wiatr wśród liści  
niech puchacz  
północ wybija

brat mój  
we wnykach  
już skonał  
więc nie płacz  
gdy on  
czuje ulgę

i powiedz  
mi

powiedz  
tę piękną historię

ja będę patrzył  
w kierunku księżyca <sup>27</sup>

**Helena Nikiel**

\* \* \*

Po co  
Rozpalać w sobie ogień  
By potem  
Zgasł jak zapalka  
Jak iskra wyrzucona nagle

<sup>26</sup> „Wiadomości Krajeńskie”, nr 34, 21 sierpnia 1998 r.

<sup>27</sup> „Wiadomości Krajeńskie”, nr 17, 24 kwietnia 1998 r.

Poza kominek  
Na zapalce  
Może być mniej siarki  
Iskra  
Może istnieć krócej  
Bez wypalenia  
Dziury w dywanie  
Po co więc żałować  
Dawnego płomienia  
Jeśli można być małym  
I szczęśliwym  
Bo nigdy nie spalonym<sup>28</sup>

---

<sup>28</sup> Ibidem, s. 13.